

Dziś w numerze:

TOW. WĄSOWICZ REALIZUJE LINIĘ PARTII	str. 2
DROGA MOICH SUKCESÓW	str. 2
ZAWSZE GOTOWI	str. 3
Z NASZYCH TRADYCJI MORSKICH	str. 3
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA	str. 4
ZUCHY TORPEDYŚCI	str. 4

Nieustannie rośnie potęga Kraju Socjalizmu
— niewzruszonego bastionu pokoju

Radzieckie zakłady przemysłowe wykonują roczne plany przed terminem

MOSKWA. Ze wszystkich republik Związku Radzieckiego napływają nieustannie meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych przez radzieckie zakłady przemysłowe. Przez przedterminowe wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych ludzie radzieccy raz jeszcze dają dowody umiłowania pokoju, miłości do ojczyzny socjalistycznej, do wódz narodu radzieckiego — Stalina.

Setki kopalń Zagłębia Donieckiego, Kuźnieckiego i Karagandyjskiego wykonały już roczne plany wydobywania węgla. W kopalniach zjednoczenia węglowego „Mołotowugol” wydajność pracy górników wzrosła o 10,9 proc.

Poważnie obniżono koszty własne wydobycia. Dzięki zastosowaniu nowoczesnego sprzętu górniczego i nowej organizacji pracy, opartej na harmonogramie cyklicznym, wydobycie węgla w kopalniach karagandyjskich wzrosło w bardzo znacznym stopniu. Roczny plan produkcyjny wykonały również kopalnie w Gruzji. Górniczy Gruzini podnieśli wydajność pracy o 12 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

O wykonaniu zadań produkcyjnych na rok 1951 meldują

zakłady hutnicze Zagłębia Donieckiego. W zakładach metalurgicznych w Stalino zautomatyzowano proces wytopu w wielkich piecach. Dwukrotnie zmniejszono przestój agregatów.

18 dni przed terminem wykonali roczny plan produkcyjny robotnicy zakładów hutniczych w Jenakijewce. W zakładach tych dokonuje się 40 wytopów w ciągu zmiany. W szerokim zakresie rozpowszechniono tutaj szybkościową metodę wytopu stali. Ponad 50 proc. wszystkich wytopów w zakładach hutniczych im. Frunze w Konstantinowie przeprowadza się systemem szybkościowym.

O przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych meldują również budowniczowie maszyn. 18 grudnia br. załoga Uralskich Zakładów Budowy Maszyn w Swierdłowsku — „Uralmasz” zakończyła realizację rocznego planu produkcyjnego. Zakłady te produkują potężne walcarki i blumingi dla hut radzieckich, potężne ekskawatory elektryczne i maszyny wiertnicze. Dumą załogi „Uralmasz” są koparki kroczące, pracujące już na wielkich budowach komunizmu.

Naród radziecki głosował jednomyślnie na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych

MOSKWA. Dnia 23 bm. odbyła się w ZSRR druga tura wyborów do sądów ludowych. Wybory odbywały się w republikach: Uzbekiej, Kazachskiej, Gruzjińskiej, Mołdawskiej, Turkmeńskiej, Estońskiej i Karelo-Fińskiej. W pozostałych republikach wybory odbyły się 16 bm.

Wybory odbyły się w atmosferze ogromnej aktywności politycznej i jednomyślności radzieckich mas pracujących, które oddając głosy na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych, dokonali wyboru sędziów i ławników ludowych.

Dalsze dwa okręty wojenne USA zatopione u wybrzeży Korei

PEKIN. Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w Pienianie 24 grudnia podało, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej, w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi toczyły walki obronne na dotychczasowych pozycjach, zadając nieprzyjacielowi poważne straty w ludziach i sprzęcie. 23 grudnia ogniem artylerii nadbrzeżnej wojsk ludowych zatopiono w pobliżu wyspy Czedo dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne, które

ostrzeliwały spokojne osiedla koreańskie. Dnia 24 grudnia ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono cztery samoloty amerykańskie, które bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej osiedla na wschodnim wybrzeżu.

PEKIN. Dowództwo naczelne koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 25 bm. podało, że na froncie wschodnim artyleria wojsk ludowych zniszczyła baterię nieprzyjacielską, która ostrzeliwała pozycje wojsk ludowych.

Odnaczenie ministra Jakuba Bermana orderem „Sztandaru Pracy” I klasy

WARSZAWA. Dnia 24 grudnia br. w Belwederze, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej udekorował orderem „Sztandaru Pracy” I klasy członka Biura Politycznego KC PZPR, podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów ob. Jakuba Bermana. Odnaczenie zostało nadane w związku z 50-tą rocznicą urodzin ministra J. Bermana za wybitne zasługi w walce o Polskę Ludową i w budownictwie podstaw socjalizmu.

Zakłady pracy Wybrzeża wykonują plan roczny

Załoga Gazowni Gdańskiej po przedterminowym wykonaniu planu rocznego, podjęła dodatkowe zobowiązania produkcyjne.

M. in. ZMP-owiec Czesław Kosiński zobowiązał się wzmoczyć walkę o obniżkę kosztów własnych zakładu. Ob. ob. Kołeczka, Szczygielska i inne postanowiły podnieść wydajność swej pracy od 10 do 20 proc., a ob. Józef Zakrzewski postanowił usprawnić pracę przy załadunku koksu na wagony.

Załogi poszczególnych oddziałów przystąpiły do współzawodnictwa o należyte wykorzystanie dnia roboczego i zlikwidowanie wypadków spóźnień i nieusprawiedliwionych nieobecności.

Sukces odniosła załoga Gdańskiej Fabryki Maszyn i Odlewni, która przekroczyła już plan o 2 proc.

We współzawodnictwie o przedterminową realizację zadań planu najlepsze wyniki u-

zyskali robotnicy ob. ob. Zgryza, Kracz, Brymora, Trembacz, Zylliński, pracownicy techniczni i majstrowie ob. ob.: Napiórkowski, Gielda, Majchrzak oraz monterzy ob. ob. Olender, Kudyba, Lipiński, wykonując średnio 150 proc. normy.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Biura politycznego KC PZPR, członkowie rządu RP oraz bliscy współpracownicy pracy ministra J. Bermana.

Wracając odnaczenie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podkreślił zasługi ministra J. Bermana położone w pracy partyjnej i państwowej dla Polski Ludowej i w budownictwie podstaw socjalizmu.

Załoga Gdańskiej Stoczni Jachtowej, która zwycięsko wykonała plan roczny realizując obecnie nowe zobowiązania produkcyjne o wartości 300 000 zł. Zobowiązania te wykonane zostaną jeszcze w bm. W realizacji ich przodują robotnicy ob. ob. Jan Wojciechowski, Antoni Jamiełty, Leon Jankowski, Roman Adamowski.

Realizację planu rocznego zakończyły już załogi Zarządu Montażowego „Mostostal”, Zakładów im. W. Wróblewskiego i Nasycalni PKP w Gdańsku. RWSO „Energetyka” w Sopocie i Robotniczej Spółdzielni Pracy Metalowo-Odlewniczej im. Gen. K. Świerczewskiego w Lęborku.



Budowa kolejki linowej między kopalniami „Chrobry”, „Mieszko”, „Wiktoria” i „Thorez” w Wałbrzychu ma na celu usprawnienie transportu różnych typów węgla wg jakości do odpowiednich zakładów koksowniczych.

Rozdział węgla wg jakości będzie całkowicie zmechanizowany i odbywać się będzie w centrali, przy kopalni „Bolesław Chrobry”. Równocześnie kolejka linowa usprawni transport węgla energetycznego z kopalni „Mieszko” do elektrowni „Wiktoria” i „Biały Kamień”. Długość kolejki wyniesie 12.000 m.

Kolejka linowa w Wałbrzychu zostanie uruchomiona całkowicie w pierwszym półroczu 1953 roku.

Na zdjęciu: Brygada ślusarzy - monterów Franciszka Fraliego przeprowadza montaż słupa podporowego.

CAF — fot. Baranowski

NA OKRĘTACH I W JEDNOSTKACH MARYNARKI WOJENNEJ

ROZPOCZĘLIŚMY SZKOLENIE

Ostatnio w naszej jednostce rozpoczęło się szkolenie młodego rocznika. Otwarcia dokonał komendant szkoły, który w swym przemówieniu postawił zadania, jakie mamy do wykonania w ciągu szkolenia podstawowego. Z zainteresowaniem słuchali słów komendanta młodzi marynarze. Przybyli oni do jednostki z różnych odcinków pracy w cywilu z mocnym postanowieniem odbycia służby wojskowej z wynikiem jak najlepszym.

Młodzi marynarze rozpoczęli szkolenie z wielkim zapałem.

Pierwsze dni szkolenia uświadoczyły wysokie koleżeństwo wśród młodych marynarzy. Mar. Dobosz od samego początku służby w Ludowej Ma-

rynarce Wojennej chętnie pomaga słabszym w podnoszeniu poziomu ideologicznego poprzez czytanie prasy na salach marynarskich, omawianie haseł wiszących na pomieszczeniach, wyjaśnianie niezrozumiałych zagadnień itp.

PODCHORAŻY KARBOWIAK PRZODUJE W NAUCE I DYSCYPLINIE

Wśród przodujących podchorążych pododdziału oficera C. na szczególną uwagę zasługują pchor. Wacław Karbowski. Od chwili wstąpienia do oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej pchor. Karbowski wyróżnia się sumienną pracą nad stałym podnoszeniem poziomu dyscypliny i nauki.

Pchor. Karbowski pomaga także innym kolegom w nauce. Na przykład dzięki jego pomocy pchor. Urbański zlikwi-

dował oceny niedostateczne stał się dobrym podchorążym. Pchor. Karbowski jest także aktywnym członkiem naszego koła ZMP. Jako aktywista wskazuje kolegom ich błędy i niedociągnięcia i w jaki sposób można je zlikwidować.

Na zebraniu sprawozdawczym wyborczym naszego koła ZMP wybrano go na przewodniczącego koła. Już pierwsze początki jego pracy wskazują, że kol. Karbowski nie zawiedzie naszego zaufania i pracę zetempową poprowadzi tak, jak dotychczas wywiązywał się ze wszystkich swych obowiązków.

pchor. Michał Łacki

KONSERWACJA SPRZĘTU NA ZIMĘ

Broń wymaga od żołnierza niezwykle starannej troski i pielęgnacji. W naszym podod-

ziale jest wielu marynarzy którzy wykazują należytą troskę o pielęgnację broni. Takimi, którzy utrzymują swe działa we wzorowej czystości są: mat Samoraj i mat Dubiele. Mat Samoraj mówi: „Dobra konserwacja i pielęgnacja sprzętu przedłuża jego żywotność i daje gwarancję, że będzie on zawsze w stanie gotowości bojowej.”

Po wysłuchaniu teoretycznych wskazówek przodujący marynarze działu mat Samoraja i Dubieli, st. mar. Zieliński, mar. Gostkowski, mar. Boluk, st. mar. Podhajny, st. mar. Kraśnicki, mar. Kasprzycki i inni przystępują z zapałem do pracy, widząc jak starannie i dokładnie oglądają każdy mechanizm, każdą część i konserwują pod czujnym okiem swych działonowych.

mat Edward Sagan

Jak st. mar. Jan Graj spędził urlop w rodzinnych stronach

St. mar. Graj jest przodownikiem wyszkolenia. Na jego mundurze dumnie błyszczy odznaka: „Wzorowy Marynarz” oraz odznaka SPO.

Ostatnio st. mar. Graj otrzymał urlop i wyjechał do swej rodzinnej wioski Trzeboń w pow. Wyrzysk. Już na samym wstępie zauważył duże zmiany, jakie zaszły tu od czasu, kiedy odchodził do wojska: odbudowano wiele budynków, postawiono również wiele nowych zabudowań.

Kiedy odchodził do wojska, we wsi niektóre pola leżały ugorem, teraz jednak były wszystkie zaorane i obsiane.

W domu został serdecznie powitany przez całą rodzinę, której wiele opowiadał o umiejętnościach, jakie zdobył w czasie swej dotychczasowej służby w Marynarce Wojennej.

W czasie rozmowy dowiedział się, że jego rodzina jeszcze nie całkowicie odstawiła zboże i ziemniaki państwu, czego przyczyną była choroba ojca. St. mar. Graj długo się nie namyślał. Następnego dnia zabrał się sam do pracy i odstawił resztę zboża i ziemniaków oraz buraki cukrowe do spółdzielni.

W czasie rozmowy z gospodarzami ze swojej wsi: Stanisławem Gimińskim i Antonim Gapą, dowiedział się, że nie wywiązali się oni z odstawy zboża i ziemniaków. Zaczął im tłumaczyć, że zrobili bardzo źle, że przez to samo pomagają tylko naszym wrogom — kulakom. Rozmowa dała wyniki. Oba wymlócili zboże i w kilka dni później odstawili je do spółdzielni z nadwyżką.

St. mar. Graj do jednostki powrócił z urlopu zdrowy i wypoczęty pełen zapału do pracy. Jest bardzo zadowolony z dobrze wypełnionego przez siebie obowiązku wobec Ojczyzny.

st. mar. Bolesław Wójcik

Tow. Wąsowicz realizuje linię partii

Wzorem wierności złożonej przysiędze wojskowej jest w naszej Szkole tow. Wąsowicz, który ofiarnie służy naszej Ojczyźnie.

Już w okresie szkolenia młodego rocznika tow. Wąsowicz zwrócił na siebie uwagę swych przełożonych, jako zdyscyplinowany marynarz, chętnie i z wielkim zapałem przykładający się do szkolenia, rozumiejący w pełni zadania nałożone na niego przez partię i naród. Po przybyciu do OSMW tow. Wąsowicz z miejsca wziął się do pracy nad sobą. W krótkim czasie tow. Wąsowicz został przodownikiem wyszkolenia.

Dlatego też dumnie patrzmy na zdjęcie tow. Wąsowicza, które jest umieszczone na honorowej tablicy przodowników wyszkolenia OSMW.

Tow. Wąsowicz nie poprzestaje na swych osiągnięciach, bezustannie podnosi poziom swego wyszkolenia wojskowego, poprzez systematyczną naukę, poprzez przestrzeganie na każdym kroku nakazów regulaminów. Nie ma prawie dziedzin, w której tow. Wąsowicz nie brałby aktywnego udziału. Zajmuje się w chwilach wolnych od nauki twórczością literacką, sportem i życiem artystycznym.

Tow. Wąsowicza cechuje pilność, koleżeństwo oraz duża aktywność w pracy społecznej.

Jako członek egzekutywy jest bezustannie w kontakcie z zetempowcami udziela im na każdym kroku pomocy.

Swoim koleżeńskim, szczerym podejściem do kolegów zyskał sobie wśród nich wielki autorytet i poważanie. Nieraz można spotkać



tow. Wąsowicza tłumaczącego niezrozumiałe zagadnienia takim kolegom, jak kol. Szpakowskiemu, kol. Grabowskiemu i innym.

Tow. Wąsowicz ma zawsze coś nowego do powiedzenia, wszyscy chętnie go słuchamy. Zapoznaje nas z życiem, osiągnięciami i trudnościami wsi polskiej, mówi o sukcesach spółdzielni produkcyjnych, zna bowiem te sprawy — urodził się i wychował na wsi.

W ostatnim konkursie literackim pt. „Czego nauczyły mnie książki radzieckie” tow. Wąsowicz również brał udział i uzyskał pierwsze miejsce.

Na każdym zebraniu tow. Wąsowicz omawia braki i niedociągnięcia kolegów w wyszkoleniu i dyscyplinie wskazując na błędy i sposób ich likwidacji. Tow. Wąsowicz w swej pracy opiera się na statucie partyjnym, który nakłada obowiązki przodowania na każdego członka partii, w każdej dziedzinie życia wojskowego.

Tow. Wąsowicza cechuje wierność i oddanie partii, świadomość obowiązków żołnierskich, poczucie godności i honoru, wysoka czujność, troska o kolektyw, o honor swego pododdziału i głęboki szacunek dla przełożonych.

Naśladowmy tow. Wąsowicza pod każdym względem.

pechor. Leon Ratajczak

Wzorowy szef pododdziału troszczy się o wysoki poziom dyscypliny

Bosmanmat Muszyński jest młodym szefem pododdziału, ale za to doświadczonym podoficerem — wychowawcą. Pełni on służbę w jednej z jednostek Armii Radzieckiej.

Praktyka i olbrzymie doświadczenie, jakie nabył w Armii Radzieckiej przyczyniły się do tego, że w Marynarce Wojennej uzyskał miano przodującego podoficera — wychowawcy i otrzymał od dowództwa wiele wyróżnień oraz pochwał, a między innymi odznakę „Wzorowy Łącznościowiec”.

Obok swoich codziennych obowiązków, jako główne zadanie postawił sobie bosmanmat Muszyński postawienie dyscypliny pododdziału na właściwym poziomie. Już od samego rana czuwa nad tym, aby marynarze ściśle przestrzegali regulaminowego porządku dnia, aby podbudka i gimnastyka odbyła się zgodnie z programem, aby marynarze wzorowo ślali łóżka i czysto wymyli stancje na prze-

gląd poranny. Na każdym kroku jest wymagający, ale też jest prawdziwą „matką” pododdziału, zaspakajając potrzeby podwładnych.

Szeroko stosuje on w codziennym życiu pododdziału regulaminy. W stosunku do opuszczających się w służbie marynarzy zastosował metodę rozmów indywidualnych, a gdy ta metoda zawodzi i marynarz nie zmienia swego postępowania stosuje sprawiedliwe kary dyscyplinarne. Przebywa stale w pododdziale, zna doskonale swych podwładnych i nie nie ujżdzie jego uwadze.

Marynarzy, którzy wyróżniają się w dyscyplinie, swym wyglądem zewnętrznym i porządkiem, nagradza pochwałami i w porozumieniu z dowódcą udziela im przepustek w dni wolne od zajęć.

Duży nacisk kładzie na śpiew i dyscyplinę przemarszu na zajęcia i posiłki. Wymaga, by marynarze przepisowo zwracali się

do przełożonych.

Współpracuje on także ściśle z redakcją gazety ściennej, dając korespondentom materiały o dobrych i złych marynarzach.

Całe swe doświadczenie codziennie przekazuje młodszy podoficerom i marynarzom, a najlepiej oddziałuje na wszystkich jego osobisty przykład i wzorowy stosunek do służby.

Regulaminowe pełnienie służby przez pododdział jest ambicją szefa — bosmanmata Muszyńskiego. Każdą zmianę służby przed odprawą szczegółowo informuje i udziela wskazówek, dotyczących pełnienia służby. Sprawdza także czy znają oni swe obowiązki i instrukcje sygnałów alarmowych.

Umiejętne, sprawiedliwe podejście do podwładnych daje wyniki. Pododdział z dnia na dzień staje się pododdziałem o coraz wyższej sprawności bojowej.

mat Wiesław MACZKA

Droga moich sukcesów

Szybkie i sprawne załatwienie korespondencji, zależy w dużym stopniu od dobrej konserwacji aparatu telegraficznego i samych kwalifikacji telegrafisty. Będąc jeszcze na kursie podoficerskim telegrafistów, starałem się jak najlepiej opanować wiadomości teoretyczne. Bogate pomoce naukowe, w jakie nasz kurs był wyposażony, własne notatki, które skrupulatnie prowadziłem były mi wielką pomocą w nauce. Być dobrym telegrafistą to nie znaczy tylko dobrze pracować na aparacie, ale trzeba znać również dobrze obsługiwany aparat. Aparat telegraficzny jest bardzo skomplikowanej budowy. Dążyłem do tego by dokładnie poznać jego budowę i zasady działania poszczególnych mechanizmów. Tu jednak natrafiałem na szereg trudności. Zwróciłem się do bosmanmata Muszyńskiego, który bardzo chętnie objaśniał to, co dla mnie nie było zrozumiałe.

W dużym stopniu do podniesienia poziomu wyszkolenia przyczyniła się rywalizacja pomiędzy kółkami samokształceniowymi, które były utworzone na kursie.

Kurs ukończyłem z wynikiem dobrym i zostałem skierowany na samodzielną funkcję do innej jednostki. Tu całą swoją wiedzę teoretyczną

mogłem zastosować w praktyce. Codziennie, w wolnej chwili, pogłębiałem swoje wiadomości praktyczne, w czym pomagał mi bardzo chętnie bosmanmat Łobaszewski. We własnym też zakresie przeprowadzałem regulację aparatu i usuwałem drobne uszkodzenia powstałe w aparacie. W krótkim czasie opanowałem wszystkie tajniki sprzętu, a następnie zdałem egzamin, uzyskując świadectwo telegrafisty klasowego. Gdy przyszli telegrafisci z młodego rocznika starałem się wszystkie dotychczasowe wiadomości i doświadczenia przekazać im. Ugruntowałem ich dotychczasową wiedzę teoretyczną i praktyczną. Wskazywałem jak należy obsługiwać aparat, przeprowadzać regulację sprzętu i jak najszybciej przeprowadzać wymianę korespondencji. Jestem dziś dumny, że moi koledzy telegrafisci z młodszych roczników są obecnie telegrafistami klasowymi.

Po dobrym opanowaniu swej specjalności nie poprzestaję na dotychczasowych osiągnięciach i będę w dalszym ciągu podnosił swe kwalifikacje, by być godnym odznaki „Wzorowy Łącznościowiec”, którą otrzymałem.

mat Tadeusz Domin

Dobrze urządzona sala wykładowa pomaga marynarzom w wyszkoleniu

Marynarze z pododdziału oficera G. rozumieją znaczenie, jakie ma pełna troska o broń i sprzęt wojskowy dla gotowości bojowej jednostki. Rozumieją także jaką rolę odgrywają pomoce naukowe w procesie szkolenia.

We własnym zakresie wyposażyli salę wyszkolenia bojowego w niezbędne pomoce naukowe. W sali tej znajdują się pomysłowo wykonane przekroje broni, poszczególne części broni, ich opis, wykresy i schematy.

Sala ta w dużym stopniu pomaga marynarzom w gruntownym poznaniu broni, po-

maga w nauce o współdziałaniu części broni, w konserwacji i pielęgnowaniu broni.

Przy urządzaniu sali wyróżnili się tacy marynarze, jak st. mar. Idem, mar. Ludwin, st. mar. Nowicki i mar. Zagórski.

Obecnie marynarze ci przy pomocy innych kolegów opiekują się salą wyszkolenia bojowego. Dbają o to, by był na niej zawsze ład i porządek, by przybierały nowe pomoce poglądowe, aby sala mogła w pełni służyć marynarzom, pomagać im w opanowywaniu techniki bojowej.

(K.)

Wzorowo troszczymy się o sprzęt i broń

W związku z okresem zimowym przed działaniami stanęło poważne zadanie — przeprowadzić zimową konserwację sprzętu bojowego.

Marynarze, pod dowództwem swych dowódców działonów z zapałem przystąpili do wykonywania prac wstępnych. Zapal i chęć do pracy jest wynikiem ich wysokiej świadomości politycznej. Rozumieją oni doskonale, że dobra pielęgnacja sprzętu daje w wyniku przedłużenie jego żywotności.

Przy sprzęcie bojowym od rana do wieczora trwa ożywiony ruch. Każdy marynarz wykonuje swoją czynność wyznaczoną przez dowódców działonów. Robota szybko postępuje naprzód, bo nikt nie ociąga się w pracy.

Najlepsze wyniki w dotychczasowej pracy można było zauważyć w drugim działonie, którego dowódcą jest przodownik wyszkolenia, bosmanmat Maćkowiak, odznaczony odznaką „Wzorowy Artylerzysta”.

Jeden z przodujących w konserwacji sprzętu marynarzy, a mianowicie mar. Wiśniewski w ten sposób powiedział do swych kolegów:

— Przy konserwacji sprzętu

całą swą uwagę musimy skierować na dokładność w pracy. Działła muszą być tak zabezpieczone, aby w przyszłej kampanii letniej stanęły w pełnej gotowości technicznej. Musimy dokładnie czyścić każdy mechanizm i należyście zakonserwować go. Dobra konserwacja sprzętu będzie gwarancją sprawności w czasie strzelania.

Najwięcej pracy w konserwacji sprzętu włożył mar. Wiśniewski i Witkowski. Zaglądali oni w najmniejsze szczeliny, czyszcząc i konserwując je starannie. Marynarze ci są przodującymi specjalistami, kochają swój sprzęt i troskliwie się nim opiekują.

W szybkim czasie działo zostało wyczyszczone, lufa świeciła się jak lustro. Puszczarkę z zadowoleniem uśmiechnął się przeglądając wykonaną pracę i dał zezwolenie na przeprowadzenie konserwacji.

Marynarze działonu bosmanmata Maćkowiaka, obowiązek swój wykonali tak, jak przystoi na polskich marynarzy.

Na takich przykładach z życia jednostki wychowują się na obrońców granic Polski Ludowej.

st. mar. Bolesław WÓJCİK

Urządziliśmy gabinet elektromechaniczny

Po zakończeniu kampanii letniej rozpoczęliśmy przegląd okrętu. W toku tej pracy w naszej jednostce dowództwo wysunęło projekt urządzenia gabinetu elektromechanicznego. Do pracy tej potrzeba było stolarzy, ślusarzy i spawaczy, którzy by gabinet wykonali jak najlepiej. Chętni oczywiście znaleźli się — szybko i z zapałem przystąpiono do pracy.

Ślusarze: mar. Bracuszewski, st. mar. Knapczyk, mar. Włodarczyk, Hulbruj i st. mar. Chojnacki, przygotowywali materiał do regałów, na których miały leżeć części silnika. Spawacz, st. mar. Forysta, rozpoczął spawanie poszczególnych elementów, a mar. Ptaszyński i str. mar. Stawiszynski wykonywali półki i podstawy do każdej części silnika.

Praca ruszyła naprzód. Marynarze przepojeni entuzjazmem, ani na chwilę nie przerywali swej pracy, chcąc jak

najszybciej ją wykonać i oddać gabinet do nauki kolegom — mechanikom.

Początkowo mało kto ze stanu osobowego jednostki interesował się co robią koledzy i po co stukają młotkami, od rana do wieczora, ale po kilku dniach zaczęli zaglądać i dopytywać się, co tutaj się robi. Gdy się dowiedzieli postanowili pomóc kolegom.

Kolegów naszych nie zraziła ani ciężka praca, ani też brak odpowiednich narzędzi. Zapał i pomysłowość potrafiły te braki usunąć.

— Trzeba jakoś sobie radzić, bo inaczej nic nie zrobimy — mówił st. mar. Forysta, grunt, że jest aparat tlenowy.

Nie inaczej na to zagadnienie patrzył mar. Ptaszyński — mówiąc:

— Co to za stolarz, jeśli nie umie sobie radzić. Przy dobrych chęciach można zrobić nie jeden gabinet, a co do narzędzi —

wiadomo — zorganizujemy we własnym zakresie.

Dni mijały jeden za drugim. Regaly stawały, jak grzyby, po deszczu. Stolarze wołali wciąż o nowe, bo do tamtych półki już dawno zrobili. Praca nawet na chwilę nie ustawała. Chodziło przecież o wykonanie zadania, oddanie do użytku gabinetu. Niejednokrotnie służbowy musiał przypomnieć, że czas iść na obiad czy też na kolację. Byli tak zajęci swą pracą, że zapominali o posiłkach.

Po zjedzeniu posiłku znów echem rozbrzmiewał cały warsztat. Tak było zawsze. Im więcej widać pracy, tym większa duma i radość ogarniała naszych marynarzy, bo przecież robili to dla wszystkich, bo przecież nikt inny, jak oni sami i ich koledzy będą się szkolili w tym gabinecie.

Z dnia na dzień zmieniał się wygląd gabinetu. Dziś stoi on

gotowy do użytku, gotowy do szkolenia. Na regalach lub podstawach leżą i stoją części silnika.

Koledzy nasi uśmiechają się, gdyż zadanie swoje wykonali wzorowo. Ponadto w przeznaczonym na budowę gabinetu czasie nasi koledzy wykonali dodatkowo jeden regał do świetlicy, na książki i 4 gablotki służące do popularyzacji przodowników wyszkolenia.

Fakty te wskazują na zamiłowanie marynarzy do swych specjalności i są niezbitym dowodem ofiarności przy wykonywaniu zadań, jakie stawia dowództwo.

Każdą wolną od zajęć godzinę wykorzystują marynarze na konkretną pracę. Nadal pracują sumiennie, by pokazać tym wszystkim, którzy lękają się trudności, że ofiarna praca, zapał i entuzjazm może zrobić wiele.

S.

Tam gdzie człowiek ujarzmił pustynię

Na trasie Gł. Kanału Turkmeńskiego

Dziewięć dziesiątych terytorium Republiki Turkmeńskiej stanowią niekończące się gładkie wydmy — środkowo — azjatycka pustynia Kara-Kum. Dorównuje ona pod względem wielkości terytorium Wielkiej Brytanii. Zima jest tu surowa, lato upalne. Jeśli chodzi o ilość opadów, pustynia Kara-Kum jest jednym z najbardziej dotkniętych posuchą rejonów świata. Przeciętne opady atmosferyczne są tu 8—16 razy mniejsze niż np. w Europie Centralnej. Jednocześnie parowanie jest bardzo silne, zaś słońce wysusza ziemię, rozpalia powietrze, niszczy niemal całkowicie najniższe nawet objawy życia. Jeszcze do niedawna przebycie martwych obszarów Kara-Kumów związane było z ogromnymi trudnościami i nie zawsze kończyło się pomyślnie dla podróżnika.

Przed rokiem przybyli na pustynię Kara-Kum pierwsze ekipy budowniczych 1100 kilometrowej arterii wodnej: Głównego Kanału Turkmeńskiego. Na pustyni wyrosły całe osiedla grup naukowobadawczych i ekspedycji. Akademia nauk ZSRR, Akademia Nauk Republiki Turkmeńskiej i Uzbekkiej, Akademia Nauk Lekarstwa, Armii przy ujarzmianiu pustyni szeroko zakrojone prace badawcze. Tak np. ekspedycja Instytutu Gleboznawstwa zbadała olbrzymi teren, wynoszący pół miliona ha, który ma być objęty nawodnieniem.

Prace badawcze, związane z wykorzystaniem tych terenów, prowadzą też ekspedycje różnych ministerstw i organizacji gospodarczych — ministerstwa geologii, hodowli bawełny, rolnictwa, leśnictwa, zdrowia itp. Jedno z największych zjednoczeń techniczno-budowlanych Zw. Radz. „Sredazhydrostrej” buduje na trasie przyszłego kanału pomiędzy Amu-Darią a Morzem Kaspijskim — przedsiębiorstwa przemysłowe, domy mieszkalne, budynki administracyjne itp.

Na cyplu Tachia - Tasz, w pobliżu ujścia Amu - Darji, tam, gdzie weźmie swój początek Kanał Turkmeński, rośnie miasto budowniczych kanału — Tachia - Tasz. Już dziś liczy ono kilka tysięcy mieszkańców. Przed rokiem mieszkało tu około 30 osób. Wyrastają niemal w oczach coraz to nowe, wygodnie urządzone domy. Wkrótce już mieszkańcy otrzymają szpital, klub, żłobek, bibliotekę, sklepy, radiowęzeł itp. Zakłada się rury wodociągowe, buduje nowoczesne jezdnie, układa chodniki, zazielenia ulice. Wie-

czorami Tachia - Tasz tonie w powodzi światła elektrycznych.

W najbliższym czasie linia kolejowa połączy Tachia-Tasz z Centralnymi Rejonami Azji Środkowej. Ale już obecnie miasto stanowi ważny węzeł transportowy w dolnym biegu Amu - Darji tutaj bowiem kończy się długa droga ładunków przybywających na adres dyrekcji budowy kanału.

Szybkiego tempa nabrały prace w rejonie Chodżejlińskim, wielkim ośrodku gospodarczym Kara - Kałpackiej Republiki Autonomicznej, przez której terytorium przebiega częściowo trasa kanału. Chodżejli połączony został z Tachia - Tasz nową budowaną autostradą. Ostatnio wybudowano w tym mieście kilka nowych bloków mieszkalnych, elektrownię, gmachy różnych instytucji kulturalnych i społecznych.

Od strony południowej ofensywę na pustynię prowadzi budowniczymi Kazandzkiego odcinka budowlanego, gdzie również wyrastają szybko nowe domy i przedsiębiorstwa przemysłowe. I tak jest wszędzie — na całej trasie przyszłego kanału.

Współzawodnicząc z zespołem budowniczym drugiego, wielkiego obiektu komunizmu — Kanału Południowo - Ukraińskiego — wielotysięczny zespół robotników, uczonych, inżynierów, techników i urzędników Głównego Kanału Turkmeńskiego wykonał na dwa i pół miesiąca przed terminem roczny plan robót budowlanych.

Ofensywa na pustynię Kara-Kum rozwija się z coraz większym rozmachem. Nawet ludzom radzieckim przyzwyczajonym do szybkiego tempa i ogromnej skali robót trudno uwierzyć, że tylko w ciągu października — grudnia br. budowniczowie kanału wykonali 2,3 razy więcej robót montażowych niż wykonali w ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b.

W roku 1957 prace budowlane na pustyni zostaną zakończone. Oddana będzie do użytku tama i elektrownia wodna na Amu - Darji w pobliżu Tachia-Tasz oraz Główny Kanał Turkmeński długości 1100 kilometrów, ze wszystkimi urządzeniami hydrotechnicznymi.

Życiodajne wody Amu - Darji popłyną trasą Głównego Kanału Turkmeńskiego na zachód, do Morza Kaspijskiego. Napoją one miliony hektarów pustynnych dziś ziem. Ożyją piaski Kara - Kumów.

W 1957 roku ukończona będzie budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego. Dzięki wodom kanału do dzisiaj pustynne tereny będą tętniły życiem. Na zdjęciu: Transporty dla ekspedycji inżynierów i geologów na pustyni Kara - Kum, mają do pokonania wiele kilometrów piaszczystych terenów.



Zawsze gotowi!

Nasi strażacy udzielili szybkiej i skutecznej pomocy ludności cywilnej

Miarowo rozlegają się echa kroków czuwającego na posterunku wartownika. Jest kilkanaście minut po północy.

Wartownik uważnie wpatruje się w ciemność nocy, bo doskonale zdaje sobie sprawę, że czujność — to jego podstawowy obowiązek. Wtem w oczy rzuca mu się błyskawicznie rosnąca luna.

Nie ulega wątpliwości — to pożar.

Zaalarmowany oficer dyżurny dzwoni do służbowego pododdziału straży przeciwpożarowej jednostki, dając rozkaz wzięcia przez nią udziału w akcji ratowniczej palących się cywilnych zagrod.

Alarm pożarowy! — woła służbowy pododdział straży przeciwpożarowej. Franciszek Pawłowski. Marynarze natchnieni zrywają się z łóżek. Wiedzą, że każda minuta, toteż na nocną bieliznę wciągają kombinezony, na nogi buty i... w niespełna 3 minuty gotowi są już do odjazdu. Mat Halamus wyznacza natychmiast sekcję pogotowia, która otrzyma polecenie udać się na miejsce pożaru. Jej kierownikiem mat Pietrzak daje komendę „Na wózek”. Wszystko to odbywa się niezwykle szybko.

Po niespełna 10-ciu minu-

tach od chwili ogłoszenia alarmu pożarowego nasi strażacy przystąpili już do akcji ratunkowej. O ich wysokiej gotowości bojowej świadczy fakt, że na teren coraz bardziej szalejącego żywiołu przybyli pierwsi przed cywilną strażą pożarną.

Dowódca pogotowia mat Pietrzak szybko ocenił sytuację i wydał polecenie natychmiastowego ratowania inwentarza żywego: świń, krów, kóz i drobiu. Równocześnie strażacy nasi organizują ostony, aby nie zajęły się inne domy mieszkalne i stodoły. Marynarze natchnieni są w akcji wykonując dokładnie polecenia swego dowódcy.

Akcja ta prowadzona w trudnych warunkach na rozmokłym gruncie i przy silnym wietrze wymagała wiele ofiarności i przede wszystkim umiejętności fachowych. Była ona trudnym egzaminem, jaki nasi strażacy - marynarze zdali celująco.

W międzyczasie przybyła cywilna straż pożarna i wspólnymi siłami zlokalizowano a potem zlikwidowano pożar. O godz. 6.30 rano pożar w zasadzie był zlikwidowany. Do zabezpieczenia przed jego

ewentualnym wznowieniem i do likwidacji małych żarzących się ognisk została na miejscu cywilna straż pożarna.

Radośni, uśmiechnięci — choć zmęczeni, ale dumni z dobrze wykonanego zadania wrócili marynarze - strażacy do jednostki. Na miejscu doprowadzili wóz do czystości, uzupełnili benzynę, mokre węże oddali do suszarni a zapasowe umieścili na wozie. Straż przeciwpożarowa jednostki znów była w pełnej gotowości bojowej, w każdej chwili gotowa do akcji.

W czasie likwidacji pożaru wyróżnili się mat Cybir, st. mar. Kozak, Rybowicz, mar. Lubaszka, Aksamić, Jadczyk, Schodnik, Boruszczyk i Kuja-wa. Cały pododdział zdał celującą egzamin z gotowości bojowej.

Osiągnięcia te nie przyszły naszym strażakom łatwo. Zdobyli by pracę pełną wytrwałości i sumiennosci. Bo marynarze pododdziału straży przeciwpożarowej nieustannie podnoszą swe kwalifikacje fachowe i świadomość polityczną. Dowódca pododdziału straży

bosman Grygiel wiele pracy włożył w podniesienie sprawności bojowej swych marynarzy. To właśnie jego za wzorową pracę Dowódca Marynarki Wojennej kilka miesięcy temu awansował ze stopnia bosmanmata do stopnia bosmana.

Dobrze jest zorganizowany każdy dzień zajęć i czas wolny marynarzy z pododdziału straży przeciwpożarowej. Wpływa to decydująco na pogłębianie ich wyszkolenia.

Systematycznie prowadzone szkolenie specjalne, zajęcia praktyczne, konserwacja sprzętu przeciwpożarowego zapewniają ciągły wzrost wiedzy fachowej i umiejętności marynarzy - strażaków.

Organizowane są też zajęcia o sposobach likwidacji pożaru. Prowadzący je podaje zawsze konkretną sytuację, potem teczy się dyskusja, w jaki sposób najlepiej i najszybciej można będzie zlikwidować taki pożar. Zajęcia te wyrabiają u marynarzy - strażaków orientację, operatywność i właściwą ocenę sytuacji.

W pododdziale silnie rozwinięta jest pomoc koleżeńska. Marynarze kolektywnie przygotowują się do zajęć. W pracy i akcji również sobie pomagają, tworząc zwarty, wzajemnie się rozumiejący ofiarę i zawsze gotowy kolektyw.

Marynarze z pododdziału straży przeciwpożarowej bosmana Grygla swoją wytężoną gorliwą pracą zasłużyli na uznanie. Można ich postawić jako wzór w konsekwentnym dążeniu do coraz lepszych wyników w wyszkoleniu, do osiągnięcia pełnej gotowości bojowej.

ppor. F. Kulej

KORZYSTAMY Z GABINETU MARKSIZMU - LENINIZMU

W naszej Szkole mamy dobrze wyposażony „gabinet marksizmu - leninizmu”. Znajduje się tam doskonale zaopatrzona biblioteka w której podchorążowie znajdują wszystkie potrzebne podręczniki i literaturę. Jest tam wiele gazet, tygodników i różnych naukowo - społecznych pism. Znajduje się tam również wiele tablic poglądowych do zajęć politycznych, które ułatwiają zrozumienie trudnych zagadnień, pomagają w pisaniu konspektów itp.

Co pewien czas organizowane są wystawy książek, fotografii wspaniałych budowli socjalistycznych w Polsce oraz wystawy planów i wykresów z wykonania Planu 6-letniego.

W gabinecie znajduje się też plastyczna mapa, na której rozmieszczone są budowle socjalizmu w Polsce.

W „gabinecie marksizmu - leninizmu” wyświetlane są także krótkometrażowe filmy naukowe, które są nam wielką pomocą w nauce.

Dlatego też do gabinetu uczęszczają stale wszyscy podchorążowie, pogłębiając tam swoje wiadomości z zakresu wiedzy ogólnej i politycznej.

mat pchor. Ludwik Gruszczyński

Z naszych tradycji morskich

Strażnicy morza

(dokończenie)

O KAPRACH...

A Robert Neiser? — spyta ktoś z czytelników.

Bez wątpliwości należałoby teraz powiedzieć coś o nim, warto jednak zakończyć wstęp sprawę opowiedzianą w poprzednim numerze gazety wydarzenia.

Ow statek brytyjski, ujęty przez „strażników morza” koło Helu w r. 1566, okazał się jednym z tych, które zaopatrywały wojującą z Polską Szwecję w materiał wojenny. Dlatego też nigdy prawdopodobnie nie ujrzał go Tomasz Bowes, rozpaczający nad swoją stratą, którą ocenił na 2519 funtów szterlingów, sumę na owe czasy bardzo znaczną. Historię tego incydentu podał w skrócie Stanisław Bodniak, opierając się na notatkach burmistrza Klefelda, zawartych w „Acta commissiorialia”. Jednak księga tych cennych akt, wywieziona podczas wojny do Niemiec — dotąd nie została odnaleziona.

Sprawa Roberta Neisera, na którą przypadkiem natknęliśmy się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, jak dotąd zamknięta jest na liście królowej Elżbiety. Możliwe, że wśród wielu rewidowanych ostatnio dokumentów — znaleźć będzie można jakąś wskazówkę, która pozwoli nam poznać bliżej to posądzenia tego syna Albionu o korsarstwo i naświetli okoliczności jego pojmania. Możemy tylko przypuszczać, że kulisy tego wydarzenia były analogiczne, jak w opisanym incydencie ze statkiem Tomasa Bowesa.

Na koncie „straży morskiej” spoczywa zresztą w samym roku 1566 aż 93 statków. W liczbie tej figuruje 4—5 statków brytyjskich, a między innymi sławny „Lew Hamburga”.

System „strażników morza”, zwanych też kaprami lub frajbitami — stosowano w owym czasie w całej Europie. System ten opierał się na werbowaniu dobrowolnie zgłaszających się kapitanów i armatorów — wraz z ich jednostkami. Statki takie otrzymywały banderę królewską, a ich dowódcy i właściciele — patenty upoważniające do atakowania wszystkich okrętów nieprzyjacielskich i handlujących z nieprzyjacielem. 9/10 zdobyczy kaprzy zabierali sobie, a 1/10 oddawali na rzecz skarbu królewskiego.

Sam charakter takiej marynarki uniemożliwiał jednak normalne skoordynowanie działań i powodował przypadkowość operacji bojowych. Wprawdzie Anglia pokonała „Wielką Armadę” właśnie flotą kaperską, ale złożyły się na to specyficzne warunki bojów, przede wszystkim zaś — rozbicie floty hiszpańskiej przez sztormy, co umożliwiło przeprowadzenie szeregu operacji „partyzan-

skich”. Bardzo prędko system ten zarzucono. O zamyślenie floty kaperskiej na flotę regularną myślał zresztą również i Zygmunt August, budując na stoczni w Elblągu pierwszy polski wojenny galeon „Smok”, jednak system kaperski przetrwał u nas z pewnymi zmianami dłużej i powrócił za Batorego, kończąc swój żywot w „morskich strażnikach” starosty Weyhera...



Chcąc historię Polskiej Marynarki Wojennej zamknąć w konkretnych okresach, to — poprzedzając ją wstępem o działalności słowiańskich ludów na Pomorzu, a zwłaszcza w ujściu Odry — jako pierwszy etap uważamy kaperstwo, które w latach 1566—1570 osiągnęło swoją najlepszą fazę rozwojową.

Tyle o okresie, kiedy na Bałtyku pływały śmiały żeglarze noszący miano „strażników morza”, a zgarbieni nad dziejopisem kronikarzy angielscy zapisywali drżącymi rękami — „this year 5 british ships were chased and arrested by polish orlogs in the Baltic Sea”... (w tym roku 5 brytyjskich okrętów zostało pojmanych przez polskie orlogi na Morzu Bałtyckim“).

W kilku zdaniach

MOSKWA. Za wybitne zasługi położone dla rozwoju radzieckiej literatury pięknej oraz w związku z 50-leciem urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło wybitnego pisarza radzieckiego — Aleksandra Fadiejewa, orderem Lenina.

RZYM. Cała włoska prasa demokratyczna zamieszcza na czołowych miejscach wiadomość o przybyciu do Genui radzieckiego statku „Timiriazew” z darami narodu radzieckiego dla powodzian włoskich.

Pod tytułami: „Pomoc narodu radzieckiego”, „Pokój i przyjaźń między narodami”, „Pomoc radziecka umacnia przyjaźń między dwoma narodami”, „Owacyjne powitanie „Timiriazewa” w Genui”, „Poselstwo pokoju” itp., pisma demokratyczne zamieszczały obszernie sprawozdania.

Załoga kombinatu budowy maszyn rolniczych w Rostowie nad Donem osiągnęła wspólny sukces produkcyjny. Główną taśmę tego kombinatu opuścił 100-tysięczny kombinat typu „Staliniec-6”.

Na Węgrzech powstała Rada Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Zadaniem Rady jest okazywanie pomocy rolniczemu społeczeństwu produkcyjnym przy rozwiązywaniu zagadnień organizacyjnych i gospodarczych oraz upowszechnianie doświadczeń przodujących spółdzielni.

24 grudnia proklamowana została niepodległość Libii. W komentarzu do powyższego wydarzenia Agencja Reutera podkreśla, że „bazy strategiczne w Libii, które odegrały tak ważną rolę podczas ostatniej wojny, pozostaną do dyspozycji mocarstw zachodnich”.

Czteromotorowy samolot pasażerski, lecący z Bagdadu do Teheranu, uległ w pobliżu stolicy Iranu katastrofie i spłonął. Obsługa samolotu i wszyscy pasażerowie zginęli. Wśród pasażerów znajdowała się misja amerykańska do spraw współpracy technicznej, wysłana przez Departament Stanu USA. Na czele misji stał Henry Bennes.

Wiadomości ze świata

Lotnicy amerykańscy świadomie pogwałcili granicę Węgier

BUDAPEST. Węgierska Agencja Prasowa podała, że Trybunał Wojskowy w Budapeszcie rozpatrywał w dniu 23 bm. sprawę obywateli amerykańskich kpt. D. Hendersona, kpt. J. Swifta i sierżantów J. Duffa i J. Elama — członków amerykańskich sił lotniczych.

Wszyscy oskarżeni przyznali, że na amerykańskim wojskowym samolocie transportowym typu C-47 pogwałcili w dniu 19. XI. br. w rejonie Gyula granicę Węgierskiej Republiki Ludowej i przez 1 godz. 41 min. przelecieli ponad 300 km nad terytorium węgierskim.

Oskarżeni, którzy należą do 85 grupy 12 amerykańskiej armii lotniczej, przyznali, że lotu dokonali w dzień przy dobrej widzialności, że urządzenia samolotu były w stanie dobrym i działały przez cały czas bez zarzutu. W czasie swojego lotu utrzymywali łączność z różnymi stacjami radiowymi i aż do lądowania mieli stały kontakt radiowy z amerykańską wojskową stacją w Frankfurtu.

Oskarżeni przyznali również, że wiedzieli, iż lecą w zasięgu obszaru powietrznego Węgierskiej Republiki Ludowej. Wiedzieli oni również o tym, że obowiązkiem ich było podać przy pomocy odpowiedniego sygnału radiowego swą tożsamość, a następnie wyładować samolot na najbliższym lotnisku węgierskim. Oskarżeni przyznali, że tego obowiązku świadomie nie wykonali.

Trybunał Wojskowy skazał każdego z oskarżonych na grzywnę pieniężną w wysokości 360 tys. forintów z zamianą, w razie nieuiszczenia grzywny, na karę więzienia na okres 3 miesięcy. Trybunał Wojskowy w myśl przepisów ustawy z 1950 r. zarządził jednocześnie konfiskatę wojskowego samolotu transportowego wraz ze znajdującymi się na nim rzeczami.

Co opowiadają żołnierze brytyjscy ze zdziesiątkowanego pułku „Gloucester”

LONDYN. Ostatnio wrócił z frontu w Korei pułk „Gloucester”, który brał aktywny udział w agresji amerykańsko-angielskiej przeciwko narodowi koreańskiemu. Dzienniki podają, że pułk ten liczył

900 żołnierzy i stracił na froncie 780 osób. Do Anglii wróciło więc zaledwie 120 żołnierzy.

W wywiadach udzielonych prasie, żołnierze brytyjscy otwarcie potępiali imperialistów amerykańskich za rozpętanie wojny w Korei i za jej przedłużanie. Szeregowiec Jackman oświadczył: **Bardzo wielu żołnierzy uważa, że Amerykanie świadomie utrudniali zawarcie rozejmu.** Sierżant Hall oświadczył: **Nie chcę więcej wracać do Korei.**

Prasa podaje, że dzienniki brytyjskie otrzymują tysiące listów od swych czytelników, którzy domagają się przerwania działań wojennych w Korei i zaprzestania agresji przeciwko narodowi koreańskiemu. Reakcyjny „Yorkshire Post” przyznaje, że autorzy powyższych listów mają wiele racji. Dowodem, stwierdzającym, że Amerykanie przeciągają rokowania jest okoliczność, iż przedłożyli oni listy jeńców wojennych jedynie w języku angielskim. Obecnie dopiero zaczęli oni przepisywać te listy w języku koreańskim i chińskim — i czynią to bardzo wolno. Opóźnia to i przedłuża rokowania.

Setki tysięcy robotników w Stanach Zjednoczonych bez pracy

NOWY JORK. Ostatnio dzienniki amerykańskie zamieściły szereg artykułów o mawiających wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych.

Dziennik „Wall Street Journal” opublikował niedawno doniesienie o poważnym wzroście bezrobocia w przemyśle samochodowym Stanów Zjednoczonych.

Dziennik „Daily Worker” pisze, iż w Detroit pozostaje obecnie bez pracy 200.000 robotników a w całym stanie Michigan — 300.000 robotników i to tylko w przemyśle samochodowym. Podczas, gdy robotnicy, wyrzuceni na bruk, nie mogą znaleźć innej pracy, koncerny samochodowe Chryslera, Forda i inne, osiągają wielkie zyski wskutek zamówień wojskowych oraz straszliwego wyzysku robotników.

Dziennik „Wall Street Journal” zmuszony jest przyznać, że to co się dzieje obecnie w Detroit, w mniejszym lub większym stopniu ma miejsce również w innych okręgach przemysłowych. Dziennik stwierdza, że powodem wzrostu bezrobocia jest przedstawienie przemysłu do produkcji cywilnej na produkcję wojskową.

Minister pracy USA Tobin, oświadczył niedawno, że w 21 okręgach kraju bezrobocie przybrało charakter krytyczny.

I tak np. w stanach Nowej Anglii szukają obecnie pracy dziesiątki tysięcy robotników zwolnionych przez koncerny włókiennicze. Urzędy zatrudnienia w stanie Massachusetts we wrześniu zarejestrowały 100.000 osób poszukujących pracy.

Nastąpiły również znaczne redukcje robotników w przemyśle obuwianym, budowlanym i w innych gałęziach przemysłu amerykańskiego.

Ludność Tunisu walczy o całkowite wyzwolenie spod okupacji francuskiej

PARYŻ. W piątek 21 grudnia br. rozpoczął się w Tunisie trzydniowy strajk powszechny ogłoszony na znak protestu przeciwko francuskiemu uciskowi kolonialnemu pod hasłem niepodległości Tunisu. Strajk objął wszystkie warstwy ludności. Biorą w nim udział zarówno organizacje demokratyczne z Partią Komunistyczną Tunisu na czele oraz związki zawodowe, jak i zrzeszenia rzemieślników i drobnych kupców.

W piątek po południu odbył się w Tunisie wielki wiec zorganizowany przez Partię Komunistyczną. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, która stwierdza, że naród tuniski będzie walczył o wolność aż do zwycięstwa.

Tuniskie organizacje niepodległościowe wysłały do ONZ depeszę, w której protestują przeciwko uciskowi kolonizatorów francuskich i domagają się przyznania Tunisiowi niepodległości.

Biuro Polityczne KC Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło w Paryżu oświadczenie, w którym potępia reżim kolonialny rządu Plevana w Tunisie.

Zwycięstwo ludu tuniskiego będzie także zwycięstwem ludu francuskiego, stwierdza oświadczenie. Dlatego też Francuska Partia Komunistyczna wzywa wszystkich ludzi pracy, wszystkich demokratów i wszystkich prawdziwych patriotów do okazania czynnej solidarności z walką narodu tuniskiego o wolność i niepodległość.

Gazeta do użytku wewnętrzznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Tam, gdzie rządzi imperializm



W Tokio odbył się wiec Koreańczyków, mieszkających w Japonii. Zaprotestowali oni przeciwko przesładowaniom bojowników o pokój przez władze japońskie i amerykańskie. Na manifestantów napadły oddziały policji.

Na zdjęciu: Policja aresztuje koreańczyka. fot. CAF.



Najemne wojska zachodnio-niemieckie na rozkaz swych amerykańskich panów odbywają ćwiczenia wojskowe. Żołnierze ci ćwiczą... walki uliczne. Cel jasny — głównym wrogiem imperialistów jest lud niemiecki i z nim trzeba przede wszystkim walczyć.

Na zdjęciu: Fragment „ćwiczeń”. fot. CAF.

ZUCHY TORPEDYŚCI

(dokończenie)

nurzenie. Wyrzutnie torpedowe przygotowuje do salwy mat Baranow, obok niego stoi jego bezpośredni zwierzchnik Baltaksa, marynarz Danilin i mat Godło. Przy motorach elektrycznych pełnią wachtę marynarze Kriuczkow i Czumak.

Torpedyści przygotowali już wyrzutnie do strzału.

— Przekazać do przedziałów! — rozkazał dowódca. — Rozpoczynamy atak!

Marynarz Trostnikow przekazuje te słowa przez rury głosowe.

Prócz dowódcy nikt nie widzi nieprzyjaciela. Tylko przed jego oczyma w okularze pery-

skopu rysują się wyraźnie dwa dwumasztowe transportowce idące z pełnym ładunkiem. Jeżeli transportowce te zostaną zatopione, nieprzyjaciel nie otrzyma posiłków — ani pocisków, ani dział, ani czołgów, ani wojska. Jeżeli załoga okrętu podwodnego zniszczy te transportowce, okaże wielką pomoc oddziałom lądowym.

Wśród panującej na okręcie podwodnym ciszy torpedyści słyszą rozkaz:

— Salwa!

Mat Godło naciska dźwignię odpalającą i po lekkim wstrząsie okrętu, załoga pozna, że torpedy opuściły wyrzutnie.

Okręt podwodny schodzi na większą głębokość i do uszu marynarzy, oddzielonych od siebie wodoszczelnymi grodziami, dochodzi wyraźnie odgłos dalekiego wybuchu. Oznacza to, że torpedy trafiły w cel.

— Zuchy torpedyści! — mówi dowódca.

Równie dzielnie walczyły załogi ścigaczy i samolotów torpedowych. We Flocie Północnej sława okryła się załoga ścigacza torpedowego, którego dowódcą był dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, oficer marynarki A. Szabalin. Już w listopadzie 1941 roku zatopił on nieprzyjacielski transportowiec, na którym znajdowało się około dwóch tysięcy żołnierzy faszystowskich. Na koncie tego ścigacza znajduje się dziewięć nieprzyjacielskich okrętów i transportowców.

Kilka transportowców i samobieżnych barek zatopiła także załoga ścigacza torpedowego pod dowództwem Bohatera Związku Radzieckiego A. Czercowa.

Ostatnie cztery torpedy zostały odpalone ze ścigacza Czercowa w dniach walki o Krym, kiedy Armia Radziecka wykonywała trzecie stalinowskie uderzenie. Marynarze Floty Czarnomorskiej wspierali operacje wojsk lądowych od strony morza.

W nocy na 10 maja 1944 roku ścigacz Czercowa, znajdujący się w pobliżu Sewastopola, wykrył hitlerowskie okręty, zbliżył się do nich i zatopił samobieżną barkę. W krótkim czasie potem dwie inne natopkane barki trafione radzieckimi torpedami poszły na dno.

KONIEC

Również i inne radzieckie okręty sprawnie atakowały wroga. Pograżając się rufą, tonął także nieprzyjacielski niszczyciel.

W ciągu pół godziny konwój wiozący broń, amunicję i nowe posiłki hitlerowskiemu wojskom przestał istnieć.

Wszyscy uczestniczący w tej akcji marynarze, a w ich liczbie i torpedyści — wykazali wysoki poziom wyszkolenia bojowego. Jeszcze przed wyjściem na morze przygotowali i dokładnie sprawdzili każdą część uzbrojenia torpedowego, toteż działało ono w boju niezawodnie.

W czasie Wielkiej Wojny Narodowej wielu torpedystów z radzieckich okrętów podwodnych i ścigaczy torpedowych okazało się mistrzami trafnych salw. Marynarze i podoficerowie znając doskonale swą broń umiejętnie po-

trafiali nią w różnych warunkach wojny na morzu.

Na morzach Czarnym, Barentsa i Bałtyckim załogi radzieckich okrętów podwodnych i ścigaczy torpedowych wytrwale ścigały nieprzyjacielskie okręty, zatapiając je bądź to na szlakach morskich, bądź to w bazach. Oto jeden z wielu przykładów:

Okręt podwodny znajdował się na morzu. Oficer wachtowy Riadowoj zauważywszy na horyzoncie nieprzyjacielską jednostkę zameldował o tym dowódcy. W kilka sekund po sygnale alarmu bojowego cała załoga była już na swych stanowiskach bojowych. Grodzie wodoszczelne zostały zatrzasknięte i od tej chwili załoga mogła porozumiewać się jedynie przy pomocy telefonów i rur głosowych.

Bosman Dubowienko utrzymuje dokładnie nakazane za-